

Biden. USA a świat Zachodu – próba odbudowy czy redefinicja? [FELIETON]

Zbyt często czytam w polskiej prasie artykuły o Ameryce, w których nagłośnione są sprawy bezpośrednio ważne dla Polaków, w sposób który sugeruje, że są to sprawy, którymi Kongres czy prezydent zajmują się na co dzień i z wielkim zapałem. W rzeczywistości poświęca się im minimalną ilość czasu i uwagi – pisze Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Tytuł tego felietonu jest trochę na wyrost. W amerykańskich mediach i wśród polityków, rozważania o przyszłości rzadko posługują się terminologią taką jak „Zachód” czy „cywilizacja zachodnia”. Amerykańscy decydenci (z wyjątkiem niewielkich skupisk głównie chrześcijańskich konserwatystów) nie patrzą już na przymierze atlantyckie jako na fortecę cywilizacyjną. Ostatnim prezydentem, który używał tego rodzaju terminologii, był Ronald Reagan. Ponadto wieloletnia usilna praca Rosjan nad wizerunkiem Rosji jako szlachetnego narodu, uciśnionego przez komunizm, przynosi owoce: wiele ugrupowań chrześcijańskich konserwatystów (zarówno katolickich, jak i protestanckich) ma w swoich szeregach wielbicieli rosyjskiego zawłaszczenia religii przez państwo. Rod Dreher, popularny wyznawca „opcji benedyktyńskiej” i aktywny członek zespołu redakcyjnego sztandarowego pisma konserwatystów „The American Conservative”, jest z urodzenia metodystą, który w 1993 roku przeszedł na katolicyzm, zaś w roku 2006 na prawosławie. Wbrew ostrzeżeniu, że

„po ich owocach poznacie ich”. Tak więc ludzi, którzy wciąż widzą świat jako składający się z cywilizacji zachodniej i reszty, jest względnie niewiele.

Na to nakłada się trudność pisania o Bidenie. Z tego, co Biden o sobie wyjawiał, można wysnuć wniosek, że jest to postać pozbawiona wielkich pasji i zamiarów. Ot, taki sobie zawodowy wiceprezydent, który dostosowuje się do otoczenia i okoliczności. Nie inspiruje. Nie ma jasnego planu reform czy zmian. To są drugie skrzypce, które niespodziewanie znalazły się w pozycji koncertmistrza. Pod tym względem Biden trochę przypomina wiceprezydenta Harry’ego Trumana, który po śmierci Roosevelta go zastąpił, a potem dość niespodziewanie wygrał wybory prezydenckie w 1948 roku. Tu podobieństwo się kończy: Truman okazał się aktywnym przywódcą. Za jego prezydentury wdrożono Plan Marshalla i zbudowano fundamenty NATO. Poza tym Truman żył w czasach, gdy Ameryka była niekontestowaną światową potęgą, prężną i pewną siebie, podczas gdy Biden przewodzi Ameryce skłóconej, roszczeniowej i niepewnie mierzącej się z chińskim rywalem. Ameryce, która nieomal się zgadza na utratę przewodzenia w świecie. W tych warunkach trudno jest prowadzić stanowczą politykę zagraniczną, nawet jeżeli Biden okazałby się, jak Truman, zdolniejszym graczem niż się obecnie wydaje.

W czasie kampanii wyborczej Biden chełpił się, że pierwszego dnia urzędowania powróci do paryskiej umowy klimatycznej i rzeczywiście to zrobił. Oznacza to, że zaczynają się kłopoty przemysłu wydobywczego, zwłaszcza tego związanego z ropą naftową. Trump zaaprobował budowę czwartego odcinka rurociągu Keystone z Kanady do Teksasu – Biden to zastopował. Rezultatem będzie m. in. utrata dziesiątków, a na długą metę setek tysięcy miejsc pracy. Trump

W pierwszych dniach swego urzędowania Biden wydał 37 dekretów prezydenckich, których większość polegała na anulowaniu dekretów Trumpa

zabronił korzystania z amerykańskich funduszy pomocowych na propagowanie i wykonywanie aborcji w krajach trzeciego świata – Biden anulował to

rozporządzenie. Trump zabronił osobom transpłciowym służyć w wojsku – Biden to odwołał. W pierwszych dniach swego urzędowania Biden wydał 37 dekretów prezydenckich, których większość polegała na anulowaniu dekretów Trumpa.

Ważna jest również wypowiedź Bidena dotycząca decyzji Sądu Najwyższego z 1973 roku, że zakaz aborcji na życzenie jest niezgodny z amerykańską konstytucją. Biden tę interpretację popiera. Była ona kilkakrotnie kontestowana, ale nigdy nie doszło do jej anulowania. Można więc powiedzieć, że Biden to katolik bezobjawowy. Daje się fotografować w niedzielę, gdy podąża do kościoła, ale już dawno złożył swoje ortodoksyjnie katolickie poglądy na ołtarzu politycznej kariery.

Po zatwierdzeniu przez Senat połowa gabinetu Bidena będzie obsadzona przez kobiety, z tego osiem kobiet „kolorowych” (*women of color*). Zatwierdzony już jest zameźny gej, Pete Buttigieg, jako minister transportu. Demokraci mają większość w obu Izbach Kongresu. Rozpoczęło się szczodre rozdawnictwo: przegłosowano w Kongresie prawie dwa biliony (tysiąc dziewięćset miliardów) dolarów dla osób, biznesów i instytucji, które ucierpiały ze względu na pandemię. Jeden z

republikańskich kongresmenów zauważył zgryźliwie, że Biden używa pandemii jako zasłony, za którą wynagradza ludzi, którzy na niego głosowali.

*Umiejętność taktownego
nawiązania do spraw, którymi
amerykańscy politycy zajmują
się na co dzień, odróżnia
świetnego dyplomatę od
nieświetnego*

Można zapytać, co te wewnątrz sprawy Ameryki mają do rzeczy z problemami, które interesują Polaków? Moja odpowiedź, bardzo wiele. Zbyt często czytam w polskiej

prasie artykuły o Ameryce, w których nagłośnione są sprawy bezpośrednio ważne dla Polaków, w sposób który sugeruje, że są sprawy, którymi Kongres czy prezydent zajmują się na co dzień i z wielkim zapałem. W rzeczywistości poświęca się im minimalną ilość czasu i uwagi. W przemówieniach amerykańskich decydentów wzmianki o Polsce czy Europie Środkowej należą do politycznego rytuału („z sympatią odnosimy się do aspiracji Europy Środkowej” etc.) raczej niż do tematów, które generują jakąś działalność. Aby to zmienić, trzeba m. in. znać te tematy, które pasjonują członków Kongresu, prezydenta i publiczność amerykańską. Umiejętność taktownego nawiązania do spraw, którymi amerykańscy politycy zajmują się na co dzień, odróżnia świetnego dyplomatę od nieświetnego.

Jak dotychczas dekrety Bidena dotyczą nieomal wyłącznie spraw wewnętrznych Ameryki i sprowadzają się do spłacania długów tym środowiskom, którym zawdzięcza prezydenturę. Wprawdzie 4 lutego wygłosił on przemówienie na temat polityki zagranicznej, ale była to

raczej polityczna retoryka niż zawiadomienie o konkretnych planach. W swoim przemówieniu Biden odgrażał się Rosji w sposób raczej nieprzekonujący. Mówił, że skończą się rosyjskie próby wpływu na amerykańskie wybory, skończy się trollowanie w internecie i trucie niewygodnych dla Kremla osób. Potępił też uwięzienie Nawalnego. „Dyplomacja wraca do gry, Ameryka wraca do gry”, oświadczył butnie. Ale na razie nie widać żadnych czynów usprawiedliwiających te słowa. Wzmianka o Nawalnym to drażnienie niedźwiedzia bez pokazania mu kijka. Takiego kijka w tej chwili Ameryka nie posiada. Nie posiada też marchewki, chyba że uznamy zgodę na Nord Stream 2 za marchewkę. Nota bene mam wrażenie, że Rosja i Niemcy już tej zgody nie potrzebują. Dokończą budowę tej inwestycji wbrew sprzeciwowi USA i Europy Środkowo-Wschodniej.

Biden będzie postępować tak, jak mu będą doradzać osoby z jego najbliższego politycznego otoczenia. W tej chwili są to ludzie znacznie bardziej lewicowi niż przeciętny amerykański wyborca. Są oni nieomal całkowicie zajęci wewnętrznymi problemami Ameryki: ułatwianiem Afro-Amerykanom dostępu do najwyższych stanowisk w polityce i biznesie, promowaniem „kultury wykreślenia” (*cancel culture*), równouprawnieniem seksualnych mniejszości, ostatecznym zlikwidowaniem szklanego sufitu dla kobiet. To wszystko w warunkach walki z pandemią, odbywającą się właśnie próbą ponownego impeachmentu Trumpa i zadeklarowaną rewitalizacją gospodarki. Jesteśmy na progu redefinicji raczej niż odbudowy. Establishment stara się wyłączyć z publicznego dialogu tych, którzy widzieli w Trumpie nadzieję powrotu do republikańskości. Ale w polityce istnieje coś, co można nazwać prawem ciężenia: to, w jaki sposób robiło się coś w przeszłości, ma duży wpływ na to, w jaki sposób będziemy postępować w przyszłości. Ta siła ciężenia wpłynie na politykę zagraniczną Bidena i na jego próbę zainicjowania radykalnych przemian w społeczeństwie.

Ewa Thompson
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego*

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.